

Rudi Garcia jest zdecydowanie bardziej rozchwytywany niż jego poprzednicy na ławce Giallorossich. Francuski trener udzielił tym razem wywiadu dla magazynu *SportWeek*.

Jesteś świadomy swojej wyjątkowości w naszej piłce?

- Nie, pracuję tak jak zawsze i nie sędzę, że robię to w inny sposób niż większość moich kolegów. Różnicę robi być może miejsce i jego historia, zwłaszcza ta ostatnia, tego klubu.

Zanim przybyłeś do Włoch, zdarzyło ci się kiedykolwiek uczestniczyć w protestach pod adresem swojej drużyny w dniu prezentacji?

- Wiedziałem o wielkiej pasji kibiców Romy, rozumiałem rozczarowanie po poprzednim sezonie zakończonym porażką w derbach, jednak nie rozumiałem właśnie, dlaczego wyzywają moich graczy.

Dlatego przyszedłeś i powiedziałeś: "*Kto protestuje jest kibicem Lazio*"?

- Zespół został przebudowany z psychologicznego punktu widzenia, poza interwencją w związku z efektami protestów, zrozumiałem od razu, że muszę zareagować w tej sprawie: Celem piłki nożnej jest przede wszystkim przyjemność ludzi, którzy przychodzą i cieszą się meczem na stadionie. Kibicowanie drużynie musimy być piękną rzeczą!

Bez wątpienia, również Roma budowana w ostatnim miesiącach jest piękną rzeczywistością... Było ciężko?

- Aby rozpocząć wystarczyło, że zespół będzie mnie śledził pod względem projektu gry, otoczyłem chłopaków dopóki nie znaleźli pewności siebie i radości z gry na boisku. Powoli, powoli rzeczy ulegają zmianie, wygrane zawsze pomagają, ale musisz ich szukać.

Co jest mocnym punktem twojej grupy?

- Rzadko widywałem taką spójność w szatni, jest wielki szacunek wśród wszystkich. Myślę, że wynika to z trudności przeżywanych razem i zwłaszcza dlatego, że są to prawdziwi gracze, nie na papierze, a dobrzy ludzie, którzy myślą przede wszystkim o kolektywie. Totti, De Rossi, De Sanctis, Benatia, Maicon... Nie brakuje silnych osobowości.

W chwili obecnej w pięciu największych ligach Europy, na czele są trzy drużyny z trenerami z Francji. Arsene Wenger w Anglii, Laurent Blanc we Francji i ty we Włoszech. Co jest sekretem?

- Łączy nas fakt trenowania wielkich klubów, które mają również pewien potencjał ekonomiczny. Dla nas, wyzwaniem będzie stanie się w niebawem wielkim zespole, osiągając również znaczące wyniki. Do tej pory Roma wygrała za mało jak na swój herb.

Co oznacza fakt, że na prowadzeniu w naszej lidze znajduje się zagraniczny trener?

- Za każdym razem, gdy przychodzi ktoś z zewnątrz, przynosi ważne nowości, to jednak nie umniejsza w niczym "włoskiej szkoły". Zmieniłem jedynie rzeczy, które nie współdziałały z moim sposobem prowadzenia drużyny. Długi obóz przygotowawczy, dla przykładu, nie sądzę, że jest niezbędny. Po dziesięciu dniach ryzykuje się uzyskać rezultaty przeciwne do oczekiwanych.

Co znaczy wolność dla wszystkich?

- Gracz, aby czuć się dobrze, musi w pewnym momencie pójść również do domu, zobaczyć się z dziećmi i myśleć o czymś innym. Również trener, musi opuścić środowisko codziennej pracy; jeśli nie masz możliwości poszerzenia swojej wiedzy, nie możesz się rozwijać.

Chcesz więc powiedzieć, że nie myślisz o piłce 24 godziny na dobę? Inni trenerzy mówią, że to robią.

- Lepiej, żeby każdy słuchał samego siebie... Na koniec rację ma ten, kto wygrywa mecze, a mecze wygrywa ten, który przygotowuje je lepiej; lepiej przygotowuje ten, który jest naprawdę przekonany, że jego sposób trenowania może przynieść rezultaty z każdego punktu widzenia.

Twój zespół ma najlepszą obronę w Europie i drugi atak w lidze, nieźle?

- Piłka to coś, co ma więcej wspólnego z intuicją, to nie tylko nauka ścisła. Statystyki czasami nie mówią wszystkiego. Lubię, gdy mój zespół gra dobrze atakując przez większą część meczów, kilka zwycięstw zostało zdobytych po dosyć dobrych występach. Dlatego, po ostatnich dwóch meczach pozostaję pełen nadziei.

Podczas przerwy reprezentacyjnej miałeś dla siebie nieco wolnego?

- Tak naprawdę niewiele, ale zmieniło się w porównaniu do początku mojej kariery; wtedy również ja myślałem o piłce 24 godziny na dobę, teraz, aby znaleźć równowagę, muszę robić coś innego.

Włączając rodzinę?

- Oczywiście, czas, który spędzam z moimi najbliższymi jest bardzo cenny. Choć od pięciu lat nie mieszkam z moimi córkami, które są z żoną w Paryżu, jestem bardzo opiekuńczym rodzicem. Od kiedy nie mieszkamy razem, jakość naszego czasu poprawiła się.

Trzy córki. Zazdrosny?

- Ja? Nie... mam bazookę w bagażniku. [śmiech, dod. red.]

W Rzymie nie brakuje ci zaproszeń.

- Tak, również w Lille miałem możliwość wybierania między wystawami, koncertami, spektaklami w teatrach i innymi sportami do oglądania.

W mieście kina, czujesz się wolny udając się na salę, aby oglądać film?

- Chodzę chętnie z odpowiednimi środkami ostrożności, wchodzę na salę jako ostatni, przy wyłączonych światłach i wychodzę przy napisach końcowych.

Jaki film widziałeś ostatnio?

- "*Gods Behaving Badly*", ostatni film z Sharon Stone, nieco dziwna historia, ale podobał mi się pomysł z bogami, którzy stracili moc, gdyż ludzie już w nich nie wierzyli.

Spotkałeś już papieża?

- Jeszcze nie, ale w pierwszy wolny weekend udałem się, aby zwiedzić Kaplicę Sykstyńską i miałem szczęście mogąc wejść do "sali łez".

Przy okazji wiary, jesteś wierzący?

- Tak, ale bardziej niż w kogokolwiek, wierzę w człowieka.

Autor: abruzzo